

ROK JANA KARSKIEGO

Polak, który chciał powstrzymać Holocaust

KIEDY JAKO EMISARIUSZ Z OKUPOWANEJ WARSZAWY OPOWIADAŁ O OKRUCIEŃSTWIE NIEMCÓW WOBEC POLAKÓW, KIEDY OPISYWAŁ, JAK NA JEGO OCZACH MORDOWANO ŻYDÓW, SŁYCHAŁ OD ZACHODNICH POLITYKÓW: „TO NIEPRAWDOPODOBNE”.

O siemnaście minut. Tyle czasu Jan Koziielewski (przybrane w czasie wojny nazwisko Karski) potrzebował, by wygłosić zwięzłą relację na temat ogarniętej wojną ojczyzny. Kilka minut na temat umierających gett żydowskich, kilka minut o obozach zagłady, o łapanekach, torturach i masowych egzekucjach, krótkie wprowadzenie w strukturę Państwa Podziemnego, chwila poświęcona sytuacji polskich organizacji konspiracyjnych, wzmianka o partyzantce.

Karski większość tych rzeczy widział, części doświadczył. Kiedy w 1942 roku na polecenie generała Władysława Sikorskiego przedostał się na Zachód, wierzył, że uświadomi aliantom barbarzyństwo niemieckich planów eksterminacji. Mylił się.

„Policzymy się z Niemcami po wojnie” - tak na relację o zagładzie Żydów zareagował Franklin Delano Roosevelt. W czasie

spotkania z polskim emisariuszem w lipcu 1943 r. amerykańskiego prezydenta bardziej interesował problem, czy Polska jako kraj rolniczy będzie potrzebować koni do uprawy roli. Karski nie rozumiał tej reakcji. Przypuszczał, że jego raport może nie być przekonujący, dlatego skracał go i splotał, by bardziej zainteresować słuchaczy. Niestety, nawet trwająca kilkanaście minut relacja była dla zachodnich polityków za bardzo szokująca, by mogli potraktować ją poważnie. Niezrozumienie, z jakim się spotykał, było dla niego osobistym dramatem.

Tajny kurier Państwa Podziemnego wielokrotnie znajdował się w sytuacjach ekstremalnych, ale równocześnie miał niebywale szczęście. Kiedy we wrześniu 1939 roku trafił pod Tarnopolem do sowieckiej niewoli, udawał szeregowca, dzięki czemu wywieziono go w transporcie jeńców do

strefy niemieckiej, a nie do katyńskich lasów, jak innych oficerów. W 1940 r., gdy przedzierał się do Francji, wpadł na Słowacji w ręce policji. Z trudem znosił tortury podczas śledztwa. Gestapowcy wybili mu zęby, bał się, że w końcu się załamie, postanowił popełnić samobójstwo. Podciął sobie żyły żyletką. Próba się jednak nie powiodła, Karski trafił do szpitala w Nowym Sączu, skąd uciekł dzięki pomocy bojowników z Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przed kolejnym wyjazdem na Zachód żydowscy konspiratorzy wprowadzili go najpierw do getta warszawskiego, a następnie - w mundurze ukraińskiego strażnika - do obozu, przez który przejeżdżały transporty z Żydami. Karski sądził, że wszedł do obozu zagłady w Bełżcu, po latach okazało się, że był to obóz przejściowy w Izbicy. Widział umierających na ulicach getta wycieńczonych ludzi. Zapamiętał, jak Niemcy upychali po 150 osób w jednym wagonie. „Gdy drzwi nie chciały się zamknąć, tłukli na oślep kolbami, strzelali do środka wagonu” - pisał.

Do końca wojny nie ustawał w wysiłkach, by informacje o okupacji w Polsce i zagładzie Żydów dotarły do masowego odbiorcy. Po kapitulacji Niemiec osiadł za oceanem i rozpoczął karierę naukową na waszyngtońskim uniwersytecie w Georgetown. W 1982 r. instytut Yad Vashem uhonorował go medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Mariusz Nowik

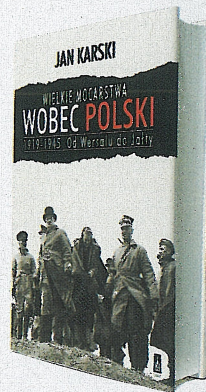
BIBLIOTEKA JANA KARSKIEGO



JAN KARSKI.
CZŁOWIEK,
KTÓRY ODKRYŁ
HOLOKAUST
Marco Rizzo
Lelio Bonaccorso
Rizzoli Lizard



TAJNE
PAŃSTWO
Jan Karski
Znak



WIELKIE
MOCARSTWA
WOBEC POLSKI
1919-1945.
OD WERSALU
DO JAŁTY
Jan Karski
Wydawnictwo
Poznańskie